

JULIA KNAP

Warszawa

ROBERT PIŁAT

Instytut Filozofii i Socjologii PAN

STOSUNEK DO PRZYSZŁOŚCI  
NA PRZYKŁADZIE „PAMIĘTNIKÓW BEZROBOTNYCH”  
(LATA 1999–2001)\*

„...podziwiała jego umiejętność połączenia statusu bezrobotnego z brakiem lęku o przyszłość”

Iris Murdoch, *Sen Brunona*

Postrzeganiu czasu, w tym relacji do przyszłości, poświęcono już pewną liczbę badań z zakresu socjologii i psychologii społecznej<sup>1</sup>. Wydaje się pożyteczne do istniejących wyników dodać obserwacje pochodzące z lektury *Pamiętników bezrobotnych*<sup>2</sup>. Nasze rozważania są próbą spojrzenia na przyszłość oczami osób, które sytuacja skazuje na nieustający wysiłek podtrzymywania życia z dnia na dzień. Impulsem do napisania tego tekstu było spostrzeżenie pewnego paradoksu. Wydawałoby się, że umysł osoby poszukującej pracy i cierpiącej z powodu różnych niedostatków naturalnie powinien być skierowany na

---

Adres do korespondencji: IFiS PAN, Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa; rpilat@ifispan.waw.pl

\* Praca ta została wykonana w ramach finansowanej przez Ministerstwo Nauki sieci badawczej koordynowanej przez IFiS PAN w latach 2008–2009 pt. „Transformacja. Rozpad i nowy porządek”.

<sup>1</sup> Zob. Elżbieta Tarkowska, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1992.

<sup>2</sup> *Pamiętniki bezrobotnych* to ośmiotomowy zbiór prac nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Instytut Gospodarstwa Społecznego SGH. Instytut nawiązał tym konkursem do zbioru pamiętników bezrobotnych przygotowanego w 1933 r. Obecny zbiór, wydany pod redakcją Andrzeja Budzyńskiego przez Szkołę Główną Handlową w latach 2003–2008, zawiera zapiski osób pozostających bez pracy w latach 1999–2001, które z wielu powodów były szczególnie trudne dla polskiej gospodarki. Autorzy pamiętników nadesłali prace o objętości od kilku do kilkudziesięciu stron, zawierające relacje o ważnych zdarzeniach i warunkach materialnych, w tym staranną rekonstrukcję dochodów i wydatków w okresie skrajnego niedostatku, a także refleksje nad własnymi odczuciami, myślami i postawami.

przyszłość jako obszar planowania, nadziei, oczekiwania, przewidywania. Jednak wbrew tym oczekiwaniom przyszłość nie jest częstym tematem w *Pamiętnikach bezrobotnych*. Dominuje w nich rozpamiętywanie przeszłości i staranne, czasem wręcz pedantyczne, odnotowywanie wypadków bieżących. Poszukując istotnych cech tej szcątkowej reprezentacji przyszłości, staramy się uporządkować znalezione w tekście wzmianki o niej. Chociaż jest ich stosunkowo niewiele, cechuje je znaczna jakościowa różnorodność. W analizie uwzględniamy następujące postawy prospektywne: 1) życzenia; 2) planowanie; 3) przewidywanie; 4) nadzieja; 5) marzenie; 6) lęk; 7) petryfikacja terażniejszości; 8) skupienie się na samym trwaniu; 9) czekanie na pomoc. Na koniec dyskutujemy również najbardziej radykalną postać stosunku do przyszłości, czyli całkowitą utratę tej perspektywy. Przez zwrócenie uwagi na miejsce przyszłości w obrazie świata i działaniu ludzi znajdujących się w trudnych, a często skrajnie trudnych warunkach ekonomicznych spodziewamy się uczynić pewien postęp w rozważaniach nad sposobami reprezentowania przyszłości w ogóle oraz nad postawami, jakie wobec niej zajmujemy.

Zdecydowaliśmy się uporządkować wypowiedzi o przyszłości według czynności i postaw prospektywnych. Próba ich głębszego zrozumienia odsyła do pewnych ogólnych własności czy wymiarów konstytuujących stosunek człowieka do przyszłości. Po pierwsze, chodzi o przekonania podmiotów dotyczące prawdopodobieństwa istnienia lub nieistnienia pewnych przedmiotów w przyszłości. Przyszłość jest z natury polem możliwości, które oceniamy pod kątem prawdopodobieństwa. Subiektywna miara prawdopodobieństwa jest modyfikowana przez przyjmowaną w danym przypadku kwantyfikację. Czym innym jest uważać, że zdarzy się pewne „a”, czym innym zaś że zdarzy się jakiegokolwiek „a”. Przyjmowane kwantyfikacje zależą od innych wymiarów postrzegania przyszłości oraz od innych własności postrzegania świata przez daną osobę (konkretność–ogólnikowość; stabilność–zmiennosc itd.). Drugim wymiarem stosunku do przyszłości jest emocjonalne nastawienie wobec przeszłych zdarzeń (przedmiotów, stanów). Przede wszystkim chodzi o lęk, lecz również swego rodzaju rezygnację czy prospektywny smutek. Zachodzi niebanalna zależność między pierwszym a drugim wymiarem, ponieważ zmiana prawdopodobieństwa tego, co budzi określone uczucia, wpływa na te uczucia i odwrotnie — lęk może prowadzić do zmniejszania lub zwiększania subiektywnej oceny prawdopodobieństwa. Trzecim wymiarem stosunku do przyszłości jest ogólna postawa optymizmu lub pesymizmu. Nie trzeba zatrzymywać się nad związkami między tym wymiarem a poprzednimi, ponieważ są dość oczywiste. Czwartym wymiarem jest wyobrażenia. Przedstawiamy sobie przyszłość w marzeniach i wyobrażeniach, które nie opierają się ani na racjonalnych szacunkach prawdopodobieństwa, ani na silnym emocjonalnym przymusie. Piątym wymiarem jest zwykła wola trwania. Jak zobaczymy, nie jest to prosta dyspozycja, lecz zakładająca ustawiczne predefiniowywanie własnej sytuacji, a także odniesienie do wymiaru szóstego, czyli n a d z i e i. Siód-

mym wymiarem jest czysta negacja przyszłości, wyrażająca się w braku reprezentacji przyszłości, która jawi się wówczas człowiekowi jako pustka.

Te siedem wymiarów zawiera się *implicitie* w przedstawionych dalej opisach postaw prospektywnych autorów *Pamiętników bezrobotnych*. Sądzymy, że zrozumienie stosunku do przyszłości ujawniającego się w sytuacji ekonomicznej deprivacji jest ważne ze względów ludzkich, jako część budowania społecznej solidarności, oraz naukowych, jako że może się przyczynić do zrozumienia skomplikowanych postaw poznawczych, emocjonalnych i praktycznych, jakie ludzie przyjmują wobec przyszłości.

## ŻYCZENIA

Życzenie czegoś sobie lub innym różni się znacząco od pragnienia, by coś się stało. W odniesieniu do innych różnica jest dość oczywista, ponieważ nie jesteśmy nigdy pewni, czy nasze życzenie odpowiada autentycznemu pragnieniu tego kogoś, komu czegoś życzymy. Nietrafienie życzeniem w strukturę cudzych pragnień jest zawsze niefortunne i koliduje z celem życzenia, czyli z deklaracją dobrej woli czy sympatii. Nietrafione życzenia uzyskują czasem ironiczny posmak wbrew intencji życzących. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, życzeniom nadajemy najczęściej dość konwencjonalną postać — są na tyle ogólne, by ryzyko nietrafienia było jak najmniejsze. Kiedy stają się bardziej szczegółowe i osobiste, przestają być życzeniem skierowanym z zewnątrz ku obecnej sytuacji adresata, stając się raczej nowym elementem sytuacji i wzajemnej relacji: deklaracją postawy życzącego, ekspresją osobistego zaangażowania, ukrytą w życzeniu obietnicą pomocy itd.

„Daj Boże zdrowia i nadziei”<sup>3</sup> — czynnikiem wpływającym na ogólnikowość i swoistą abstrakcyjność życzeń jest obiektywna niepewność ich przedmiotu. Zwłaszcza w sytuacji życiowej niepewności — czyli właśnie wtedy, kiedy chcielibyśmy szczególnie wyrazić pod czymś lub własnym adresem dobre życzenia — nie bardzo wiemy, czego konkretnie mielibyśmy życzyć nie popadając w naiwność. Z jednej strony nie życzymy radości i zadowolenia z życia komuś, kto właśnie stracił kogoś bliskiego, ani udanych wakacji komuś, kto przed chwilą stracił pracę. Z drugiej strony życzenie pracy komuś, kto właśnie ją stracił i ma z tego powodu poczucie krzywdy, może mieć posmak ironiczny, potwierdzając niejako sytuację, w której ten ktoś się znalazł. „Zdrowia i nadziei” — to formuła wymijająca, nie wymienia żadnego konkretnego dobra<sup>4</sup>. Życząc nie wiemy, czego dana osoba (czy ja sam) ma pragnąć, w miejsce konkretnych dóbr

<sup>3</sup> Biełka, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe, prace nagrodzone*, SGH IGS, Warszawa 2003, t. 1, s. 66.

<sup>4</sup> Wymienione w życzeniu zdrowie jest dobrem, lecz w normalnych sytuacjach życzenie to pojawia się w kontekście bardziej konkretnych aktualnych lub przewidywanych niedomagań. Życzeniu komuś zdrowia bez tego domyślnego kontekstu przypominałoby życzenie komuś życia.

życzymy pozytywnej dyspozycji do ich zdobycia, a także czegoś, co ostatecznie się, jeśli zdobyć się ich nie uda.

W *Pamiętnikach bezrobotnych* autorzy formułują również życzenia bardziej konkretne: „W tym tak szczególnym okresie sama sobie złożę życzenia: pracy, pracy i jeszcze raz pracy”<sup>5</sup>. W zacytowanej formule mamy pewną harmonię pomiędzy pragnieniem (pracy), oczekiwaniem konkretnego dobra (pracy) a życzeniem sobie (pracy). Z kontekstu wiemy, że taka harmonia jest skutkiem utrwalonego bezrobocia, kiedy to problem życiowy danej osoby został już przez nią poznany i zaakceptowany, pokusa negowania rzeczywistości zwalczona, poczucie doznanej krzywdy opanowane — oczekuje się nowego początku.

Nie zawsze jednak można liczyć na taką harmonię. Życzenia, które znajdujemy na kartach *Pamiętników bezrobotnych*, zdradzają niepewność co do samego ich przedmiotu. Wiedząc, że życzenia są też fragmentem przeżywanej rzeczywistości, autorzy chcieliby nie popełnić błędu i nie składać życzeń nieautentycznych i nierealistycznych. Lecz jeśli nie wie się, jakie dobro mogłoby spełniać te dwa warunki (autentyczności i realizmu), życzenia przybierają charakter negatywny lub samozwrotny (życzenie samemu sobie, by spełniły się własne życzenia):

„Zbliżają się święta, nowy Rok. Chciałabym, aby spełniły się marzenia bezrobotnych w Polsce. [...] żeby moja pięcioletnia praca na studiach nie poszła na marne, żeby nie zmarnowało się to, co już umiem. Żebym miała szansę nauczyć się więcej, czegoś nowego, żebym mogła się rozwijać. Chciałabym nie chodzić głodna pod koniec miesiąca, żeby Arek nie musiał pożyczać pieniędzy, żebym nie musiała nauczyć się oszukiwać i kłamać, chcę być sobą. Chciałabym bardzo mieć dziecko, żeby nie brakowało mu jedzenia, odzieży, książek”<sup>6</sup>.

Życzenia nie zawsze wyraża się wprost, czasem czyni się to w formie oczekiwania nie kierowanego do nikogo w szczególności. Oczekiwania te są czymś między życzeniami a planami (o których będzie mowa w następnym paragrafie). Poniższa wypowiedź zawiera pewną wizję harmonii pomiędzy pracą, płacą i potrzebami. Autor zakłada, że istnieje stan takiej harmonii, kiedy to potrzeby są zespolone, nie ma się ani mniej, ani więcej niż trzeba.

„Ja naprawdę nie potrzebuję luksusów (zresztą co to jest luksus?), chciałbym znaleźć odpowiednią pracę, która byłaby stabilna i uczciwie ją wykonując, żebym miał za nią tyle zapłacone, że spokojnie ja i moja rodzina przeżylibyśmy przez miesiąc”<sup>7</sup>.

Nie wiemy, czy w tym konkretnym przypadku jest to prawda. Potrzeby są dynamiczne — zaspokojenie jednych rodzi drugie. Deklarowanie minimalistycz-

<sup>5</sup> H.M., *Pamiętnik bezrobotnej 2000 r.*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 268.

<sup>6</sup> M.N., w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe*, SGH IGS, Warszawa 2007, t. 6, s. 364.

<sup>7</sup> Czesław Kowalik, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe, prace wyróżnione*, SGH IGS, Warszawa 2005, t. 4, s. 329.

nych oczekiwań często jest więc skutkiem deprivacji; możemy te deklaracje traktować nie jako obiektywny opis własnych potrzeb, lecz albo jako kreowanie własnego pozytywnego obrazu, albo jako marzenie o pewnym stanie świata — mowa tu o świecie, który zaspokoi potrzeby, a także o samych potrzebach, które chce się widzieć jako realistyczne, dostosowane do możliwości.

Deklaracja umiarkowania i realizmu ma w kontekście bezrobocia pewien aspekt etyczny. Człowiek, który formułuje swoje umiarkowane oczekiwania w stosunku do rzeczywistości, chce podkreślić swoją niewinność, brak grzechu pychy i nadmiernych roszczeń. Zastrzeżenie to nie może wprawdzie osłonić go przed wszystkimi moralnymi niepokojami (piszący może wciąż zarzucać sobie bierność czy niezaradność), lecz zdejmuje pewien ciężar moralny — człowiek upewnia się, że jakkolwiek źle się dzieje, to przyczyną nie są jego nadmierne oczekiwania, wady charakteru czy złe postęпки.

### PLANOWANIE

Przejdźmy teraz od życzeń i oczekiwań do planów na przyszłość. Planowanie wymaga spełnienia określonych warunków subiektywnych i obiektywnych. Akt, który ich nie spełnia, może mieć formę planowania, lecz w rzeczywistości jest raczej myśleniem życzeniowym lub formułowaniem oczekiwań. Można być niezdolnym do planowania, nawet jeśli obiektywne warunki (stopień przewidywalności sytuacji i dostępność odpowiednich środków) sprzyjają planowaniu. Zbyt wiele sprzecznych celów, nieodróżnianie planów od oczekiwań, wysoki poziom lęku uniemożliwiają planowanie w ścisłym sensie. Pewnym przypadkiem pośrednim jest planowanie o wysokim poziomie ogólności, jak w poniższej wypowiedzi:

„Najwyższy czas na wielkie pranie mózgu, znalezienie dalszej — daj Bóg właściwej drogi życiowej — pracy, która jest sensem ludzkiej egzystencji, tzw. Celem w życiu...”<sup>8</sup>.

Sens i cel pojawiają się tu jako synonimy, którymi jednak nie są. Wydaje się, że cele podlegają planowaniu, lecz już w powiedzeniu „planować sens” tkwi jakaś niewłaściwość. Wypowiedź autorki pamiętnika dotyczy zarazem pewnego konkretnego: znalezienia pracy. Być może słowo „sens” jest tu tylko bardziej uroczystym określeniem tego dobra, jakim jest praca. Gdyby rozumieć słowo „sens” dosłownie, to cała myśl okazałaby się nietrafna (można przecież znaleźć pracę, która nie ma sensu, lub znaleźć sens egzystencji bez znalezienia pracy) lub ironiczna. Niezależnie od wyrażenia „sens ludzkiej egzystencji” fragment ten mówi jednak o planowaniu. Praca jest tu racjonalnym przedmiotem planowania. Jednak wydaje się, że nałożone nań sensy: 1) przemiana umysłowa,

---

<sup>8</sup> Daria Fatal, *Pamiętnik bezrobotnej — czyli życie „wolnego najmity”*, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe, prace nagrodzone i wyróżnione*, SGH IGS, Warszawa 2003, t. 2, s. 38.

2) właściwa droga życiowa, 3) sens ludzkiej egzystencji, 4) cel w życiu, nie wchodzi w zakres planowania. Jest to raczej jeden z tych przypadków, kiedy choćby dla podkreślenia własnego zdecydowania ubieramy swoje pragnienia w formę planowania.

Jak się wydaje, pragnienie zakłada realizm celów. Oczywiście, planujemy czasem zdarzenia, które nie mogą mieć miejsca, lecz planujemy je jako takie, które się spełnić mogą. Popelniamy błąd lub oszukujemy sami siebie, lecz nie odchodzimy od realizmu. Planowanie czegoś, o czym się wie, że nie może mieć miejsca, ma sens tylko w specjalnych sytuacjach, na przykład w planowaniu alternatywnym, kiedy to planujemy A i B z równym zaangażowaniem, nie wiedząc, które z nich ma większe szanse, lecz wiedząc, że zrealizować będzie można tylko jedno z nich.

W *Pamiętnikach bezrobotnych* spotykamy pewien szczególny rodzaj planowania. Nie wychodzi się w nim od autonomicznej intencji czy pragnienia, lecz od sytuacji. Osoba nie tyle chce realizować swoje pragnienie (zamiar, cel), ile wykorzystać nadarżającą się okazję. Na tle ogółu wypowiedzi bezrobotnych tego rodzaju fragmenty jak poniższy wyróżniają się bardzo trzeźwym realizmem. Można powiedzieć, że włada tu sama obiektywna własność sytuacji, a nie pragnienia planującego, choć te są impulsem do podejmowanego działania.

„Mam niewielkie szanse, ale postanowiłam spróbować. [...] Ostatecznie pracę dostała pewna studentka ucząca się zaocznie. Sprawiała wrażenie kobiety zdecydowanej, elokwentnej i dobrze obsługującej komputer.

I o dziwo, jakby mniej mi było żal utraconej szansy. Wiedziałam, że przegrałam w uczciwej rywalizacji, ktoś był po prostu lepszy.

Byłam z siebie zadowolona, ale powiedziałam sobie, że podejmę nadarżającą się okazję. Ja po prostu potrzebuję pieniędzy”<sup>9</sup>.

Zacytowany fragment imponuje realizmem i samoświadomością, lecz nie znaczy to, że zaprezentowana postawa stanowi remedium. Wewnętrzne oczekiwania nie przestają istnieć tylko dlatego, że przyjmujemy postawę racjonalną i sytuacyjną, nie przejmujemy się porażkami, podejmujemy nowe próby itd. Narastająca frustracja potrafi obejść racjonalny realizm i dać o sobie znać w zaskakujący i gwałtowny sposób. Osobom, które twardo walczą z przeciwnościami, trudno jest bowiem dostrzec moment, w którym ich zasoby cierpliwości i optymizmu zostały już wyczerpane.

Dojrzałą formę planowania cechują świadomość przeszkód oraz pewne naturalne wewnętrzne napięcie, które wynika z lęku. Jest to jednak lęk umiarkowany — nie ogarnia całej osoby i jego źródło jest dla lękającego się jawne. Dlatego zgodnie ze zwyczajem językowym lepiej nazywać to uczucie strachem. Piszący odczuwają strach przed zmianą, poniesieniem kosztów na próżno, bezskutecznym wysiłkiem. Widać to dobrze w poniższym fragmencie:

<sup>9</sup> Grażyna Konopczak, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 191.

„[...] pod Wrocławiem otwierają Studium Policealne — zaoczne, o kierunku «technik — hodowca koni». Byłoby to dla mnie jak grom z nieba! Nie spałam pół nocy myśląc nad zapisaniem się do tej szkoły i zmianą zawodu. Powstanie przecież pierwsza taka szkoła w Polsce — zaoczna i dla dorosłych! Jest jednak płatna i czesne jest dosyć wysokie. Muszę pracować, koniecznie muszę zarabiać, inaczej o szkole nie ma co marzyć”<sup>10</sup>.

Bardzo istotne jest, by w sytuacjach obarczonych dużym ryzykiem dysponować tzw. planem B. Ale co to właściwie jest plan B? Czy chodzi tylko o wybór innej drogi do tego samego celu? Raczej nie, ponieważ cel zmienia się, przynajmniej nieznacznie, wraz ze zmianą planu. Stary i nowy plan łączą się jednak w pewną uporządkowaną parę. Inaczej mówiąc, istnieje sensowne przejście od planu A do planu B, co zapobiega poczuciu porażki. W *Pamiętnikach bezrobotnych* rzadko spotykamy przejawy tej postawy. Wyjątkiem jest poniższa wypowiedź:

„Dostałam propozycję złożenia dokumentów na dyrektora szkoły. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że jest to szkoła specjalna. Musiałabym dodatkowo skończyć określony wydział i zdobyć odpowiednie kwalifikacje. Czy to zrobię? — oczywiście! Muszę tylko znaleźć środki na naukę, a potem podjąć studia i zdobyć kwalifikacje. Wiem, że to mi się uda, już wiem jak się szuka pieniędzy, jak pozyskuje się sponsorów. Ktoś powie, a jak przegrasz, jak ci się nie uda? To wtedy w zanadrzu mam inny plan. Zrobię wszystko, aby to, co dzisiaj robię społecznie, uczynić źródłem utrzymania. Może zarejestruję działalność gospodarczą? Może to, a może jeszcze coś innego? Poczekam na to, co przyniesie los. Do niego teraz należy ruch”<sup>11</sup>.

Planowanie może też przybierać postać racjonalnego zoperacjonalizowanego projektu. Tego rodzaju plan pojawia się dopiero po podjęciu pewnej fundamentalnej decyzji o zaangażowaniu się w pewien typ działalności. W poprzednich przykładach plany i pseudoplany były zmieszane z decyzjami, pragnieniami, obawami itd. W poniższym przykładzie autorka wypowiedzi wie już, co chce i co powinna zrobić. Posiada racjonalne przesłanki, by działać, a lęk towarzyszący planowaniu jest umiarkowany (brak lęku byłby w tym przypadku raczej dowodem naiwności niż rozsądku):

„Pieniądze ze spłaty domu planowałabym przeznaczyć na wykup mojego mieszkania w Elblągu, spłatę długów i otwarcie «Cyber-kafejki». Znalazłam lokal za 2500 zł miesięcznie. Kupiłabym 5 komputerów, urządziłabym przy tym kawiarenkę serwującą naleśniki w 100 postaciach. Praktycznie ze wszystkim, co można do takiego ciasta włożyć. «Cyber-kafejka» mogłaby mieć rację bytu, bo jednak jest u nas dużo młodzieży, świat staje się globalną wioską”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Daria Fatal, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 74.

<sup>11</sup> Dorota Frazik, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe*, SGH IGS, Warszawa 2006, t. 5, s. 85.

<sup>12</sup> H.M., *Pamiętnik bezrobotnej 2000 r.*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 250.

Są wreszcie plany mające charakter ogólny, lecz oparte nie tyle na chęci odewniania się od obecnej sytuacji (jak w pierwszym przykładzie tego paragrafu), lecz na ugruntowanym w doświadczeniu przekonaniu o sensowności pewnego typu działań. W poniższym fragmencie literalnie biorąc nie ma mowy o planowaniu, lecz czytelnik wie, w jaką stronę autorka chce i zamierza podążać.

„Jedynie podjęcie własnej działalności gospodarczej, praca na tzw. własny rachunek, wyklucza nieuczciwość lub wręcz wyzysk, dopinguje do wzmożonego wysiłku i pozwala w ten sposób się rozwijać, dając poczucie spełnienia zawodowego i samorealizacji.

Ma ona również jeszcze jedną, bodaj najważniejszą zaletę — z całą pewnością nie hańbi, gdyż pozwala w każdej sytuacji zachować godność, bez obaw o szykany i jakiegokolwiek inne konsekwencje zawodowe”<sup>13</sup>.

Podsumujmy — planowanie to czynność i postawa mieszcząca się na skali od życzeniowego (skupionego na własnych potrzebach i intencjach) do obiektywnego planowania środków do określonych celów. Jednak skala ta przecina się raczej niż pokrywa ze skalą subiektywność–obiektywność. Nadmiar subiektywności lub nadmiar obiektywności mogą zredukować planowanie albo do postawy życzeniowej, albo do postawy skrajnie obiektywnej, którą można nazwać techniczną.

Trzeba na koniec powiedzieć o przypadkach braku planowania. Postawa taka przejawia się w całkowitej koncentracji na terażniejszości i uważaniu planowania za rodzaj luksusu dostępnego ludziom lepiej sytuowanym, szczęśliwszym:

„Byłam osobą bezrobotną przez 3 miesiące. Jedni mówią, że to tylko 3 miesiące, ja uważam, że to aż 3 miesiące. Przez ten okres przeżyłam wiele rozczarowań, smutków, ale też wiele się nauczyłam. W chwili obecnej wiem, że będę miała pracę, ale nie wiem na jak długo. Pierwszą umowę będę miała na trzymiesięczny okres próbny, co będzie dalej? — nie wiem. W dzisiejszych czasach należy cieszyć się chwilą bieżącą, tym co mamy i wierzyć w siebie, nie poddawać się i walczyć”<sup>14</sup>.

W badaniach z zakresu psychologii społecznej wykazywano wielokrotnie tzw. preferencję terażniejszości, czyli efekt przekładania przez ludzi mniejszych dóbr osiągalnych od zaraz nad większe dobra w przyszłości. Inaczej mówiąc, niechętnie ponosimy wyrzeczenia na rzecz przyszłości. Niektóre wypowiedzi bezrobotnych sugerują, że redukcja przyszłości jest w ich przypadku jeszcze większa. Na ogół zdolność brania pod uwagę przyszłości traktowana jest jako postawa pożądana, a skrajna koncentracja na terażniejszości jako niepożądana. Można jednak wątpić, czy zasada ta jest bezwyjątkowa. Wydaje się, że w sytuacji znacznego lęku przed przeszłością zawężenie uwagi do terażniejszości jest

<sup>13</sup> Daria Fatal, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 100.

<sup>14</sup> Maria, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe, prace wyróżnione*, SGH IGS, Warszawa 2005, t. 3, s. 268.



racjonalne. Wprawdzie ogranicza możliwości działania, lecz zarazem zmniejsza lęk, nie blokując w ten sposób działania bieżącego.

### PRZEWIDYWANIE

Przewidywanie jest tak elementarną formą stosunku do przyszłości, że być może powinno się znaleźć na samym początku tych rozważań, przede wszystkim jako antycypacja — biologiczne uzdolnienie wszystkich wyższych zwierząt. Problem polega na tym, że w przypadku człowieka przewidywanie staje się pod wieloma względami niepodobne do antycypacji. Pośredniczącą instancją jest tu emocjonalny i moralny stosunek do zdarzeń — te zaś są nośnikami wielu skomplikowanych i kontekstowych treści. W wielu relacjach bezrobotnych przewidywanie jest przeniknięte goryczą i podejrzliwością, które są powodowane ich sytuacją. W przewidywaniach bezrobotnych głównymi aktorami na scenie przyszłości są ludzie bezwzględni i żądni władzy. Własne życie jest postrzegane jako przedmiot ich oddziaływań — dominuje przekonanie o własnej bezsilności. Wątki te są wyraźne w poniższej wypowiedzi:

„Bezrobocie — czarny scenariusz, ale prawdziwy. I tu cięcia budżetowe. Ja to widzę. Np. dodatki rodzinne (jest wiele sposobów, aby pozniakały nawet u tych, którzy są i tak już biedni). Kogo «oni» chcą oszukać — kolejni, którzy już znajdują się przy żłobie? Korupcja, kumoterstwo, mafie, malwersacje finansowe, od tego aż się roi. Kominy płacowe, ale dla ludzi bez pracy, bez szans — głodowe zarobki. [...] Dokąd to wszystko zmierza? Do kolejnej rewolty? Ile lat to jeszcze wytrzyma... Wchodzą w życie kolejne pokolenia... Moje dogasa... Przez ostatnie 10–11 lat z roku na rok staję się zerem...”<sup>15</sup>.

W niektórych wypowiedziach ten sam rozgoryczony pesymizm przybiera inny odcień — jest raczej agresywny niż zrezygowany. Wydaje się jednak, że gorzka ironia i agresja są tu innymi postaciami rezygnacji. Osiąga się tu symboliczne uwolnienie od nieżnośnych okoliczności przez podkreślenie swojej odrębności w niesprawiedliwym świecie, lecz zarazem dystansuje się od pozytywnego działania — działaniem staje się sama gorzka krytyka zastanych stosunków. Oto wypowiedź ujawniająca tego typu postawę:

„Cyrk, to będziemy mieli po wejściu do Unii. Cechą naszych władz jest obiecywanie. Obiecywali przed 1990 r. i po 1990 r., i obiecują nadal. Dziwią się, że wzrasta fala przemocy i przestępstw. Nie trzeba się długo zastanawiać skąd się biorą korzenie zła. Z bezrobocia, braku perspektyw. W tym kraju nie ma możliwości, aby legalnie się dorobić”<sup>16</sup>.

Charakterystyczny dla gorzko pesymistycznych przewidywań jest ich uogólniający charakter. Autorzy wygłaszają własne przewidywania z taką pewnością, jakby były oparte na naukowych badaniach:

<sup>15</sup> Gabi, *Pamiętnik bezrobotnej matki rok 2000*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 130.

<sup>16</sup> Bezrobotny, *Nadzieja*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 24.

„Gdy moje pokolenie przejdzie na emeryturę, Polska będzie krajem dziadów zdanych na łaskę opieki społecznej”<sup>17</sup>.

Między biegunem indywidualnego doświadczenia a biegunem ogólnikowego mówienia o wszystkich nie ma tu żadnych stanów pośrednich, tak jakby autorom nie zależało na rzeczywistym przewidywaniu, lecz na wyrażeniu stosunku do wydarzeń<sup>18</sup>. Mniej liczne są w *Pamiętnikach* wypowiedzi świadczące o zdolności odniesienia przewidywań ogólnych do własnej osoby — o zdolności budowania planów indywidualnych na podstawie przewidywań ogólnych. Oto jeden z przykładów:

„Jak widzę moją przyszłość? No cóż, to co się dzieje w naszym kraju nie nastroja optymistycznie [...] Dotychczas mogłam w miarę spokojnie egzystować żyjąc z odsetek z lokaty, ale niestety w związku z koniecznością łatania ogólnie wszystkim znanej dziury budżetowej teraz będę musiała 20 proc. tych odsetek oddawać fiskusowi. [...] Jak na razie udało mi się na jakiś czas uciec przed podatkiem, nie ludzę się jednak, że potrwa to zbyt długo. Szykuję się więc na zaciskanie pasa”<sup>19</sup>.

Zakończmy ten przegląd różnych form przewidywań formą katastroficzną. Nieczęsty to przypadek w *Pamiętnikach bezrobotnych*, że autorzy sięgają po język tak bardzo nacechowany rozpaczą:

„W telewizji oglądałam amerykański program, co nas czeka w nadchodzących latach: mówiono tam, że za 6 czy 8 lat będzie koniec świata. I ten program bardzo mi się spodobał, z radości krociło mi się serce — że to koniec naszych trosk i obciążeń psychicznych — nareszcie wolni! Oby jak najszybciej nadszedł ten koniec. Kocham śmierć, bo tylko ona uczyni mnie wolną. To ona, moja największa przyjaciółka”<sup>20</sup>.

#### NADZIEJA I WIARA

Prześledźmy teraz wypowiedzi, które pokazują przejście od postawy racjonalnego planowania do nadziei. Nadzieja ma różne odmiany i odcienie; w swojej najbardziej intrygującej formie buduje pewną wewnętrzną rzeczywistość wbrew niepomysłnym warunkom zewnętrznym. Istnieje napięcie, a czasem wręcz sprzeczność, między rozsądnym opieraniem się na prawdopodobieństwie (racjonalnym planowaniem) a nadzieją. Sprzeczność pojawia się przy niskich szacunkach powodzenia; poniżej pewnej granicy człowiek rezygnuje

<sup>17</sup> Danuta Milińska, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 4, s. 380.

<sup>18</sup> Z drugiej strony nie jest obojętne, że w cytowanych fragmentach stosunek ten jest wyrażany jako przewidywanie. Dowodzi to wysiłku racjonalizacji, a także pewnej odwagi w stawianiu czoła nie tylko doskwierającym stanom obecnym, lecz także nie mniej przykrym stanom przewidywanym.

<sup>19</sup> C.K., w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 3, s. 107.

<sup>20</sup> Danuta Wardyn, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 3, s. 379.

z racjonalnych szacunków — musi działać i robić plany, co do których realności ma poważne wątpliwości. Nadzieja wchodzi w miejsce między przymusem działania a ciężarem niemożności. „Kiedy wszystko pokrywa cień, pamiętaj o słońcu, nadziei i przyjaźni”<sup>21</sup> — czytamy, a również:

„Wierzę... bo Wierzyć trzeba, inaczej życie nie miałoby sensu. Nie mogę się poddać choćby ze względu na mojego syna. Musi on uwierzyć, że świat, a w związku z nim życie jest piękne, musi wiedzieć, że dzięki jego wytrwałej walce i pracy osiągnie to, co sobie wcześniej zaplanuje”<sup>22</sup>.

Bywa jednak, że nadzieja towarzyszy pozytywnemu działaniu i nie ma funkcji kompensacyjnej. Autorzy wypowiedzi mówią wówczas o wierze w lepszą przyszłość — o ufności, że wydarzy się to, co planują. Ilustruje to następujący przykład:

„[...] ale na pewno wiem, że od nowego roku pomału wyjdę z długów, będę super agentem ubezpieczeniowym i problem bezrobocia nie będzie mnie już dotyczył. Muszę w to mocno wierzyć, podobno wiara czyni cuda...”<sup>23</sup>.

W tym przykładzie wiara jest zadeklarowana jako norma, postawa, którą należy przyjąć, zadanie. Wiara w takim ujęciu jest sama częścią działania, zbieraniem koniecznych zasobów energii życiowej. W kolejnym przykładzie wiara w powodzenie jest bardziej stanem psychiki, ufnością, pozytywnym myśleniem. Wiara w przyszłość nie jest tu wyobcowana z biegu rzeczy, staje się częścią biegu rzeczy — nie stoi poza działaniem, lecz w jego centrum.

„Jestem świadoma tego, że gdy będę pracowała zawodowo, to trzeba będzie wiele czasu i stoickiego spokoju, by wdrożyć z powrotem aktywność członków rodziny, aby mi pomagali. Wierzę, że źle nie będzie i poradzimy sobie. Wierzę, że nadejdzie dzień i dostanę pracę”<sup>24</sup>.

Interesującym przypadkiem aktu nadziei, która oderwana jest od działania, jest hasło „jakoś to będzie!” oraz metafora „jaśniejsza przyszłość”. Nie określa się tu żadnych warunków i nie wypatruje wskazówek mówiących o polepszeniu.

„Mam nadzieję, że nad moją głową zaświeci słońce i znajdę pracę. Życie wróci do normy, a wraz z pracą uśmiech zagości na stałe na moich ustach”<sup>25</sup>.

Zwróćmy wreszcie uwagę na piętrową, samozwrotną strukturę niektórych aktów nadziei. Przedmiotem nadziei może być nie tylko to, co się zdarzy, lecz także postawa, jaką będzie się w stanie zająć w stosunku do przyszłych wydarzeń. Człowiek może mieć nadzieję na własną przyszlą odwagę, cierpliwość,

<sup>21</sup> B.P., *Kartki z pamiętnika bezrobotnego, czyli walka Don Kichota z wiatrakami*, w: *Pamiętniki bezrobotnych. Materiały konkursowe*, SGH IGS, Warszawa 2007, t. 7, s. 293.

<sup>22</sup> Ilona Sobik, *Minipamiętnik bezrobotnej, czyli krótkie opowiadanie z życia jednej z wielu...*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 7, s. 315.

<sup>23</sup> Iwona, *Pamiętnik bezrobotnej matki*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 118.

<sup>24</sup> A.B., *Bezrobotna, czyli „0”*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 3, s. 32.

<sup>25</sup> E.S., w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 348.

zaradność i inne cnoty, w tym również na własny optymizm, a wreszcie i na samą nadzieję. Widać to dobrze w następującej wypowiedzi:

„Oddaję wam kawał mojego życia spisany uczciwie i bez przekłamań. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie spojrzę na świat z większym optymizmem. To jest ważne dla mojej rodziny, a rodzina jest dla mnie wszystkim”<sup>26</sup>.

Zajmijmy się wreszcie przypadkami, w których nadzieja obumiera i całkiem jej brak. Obumieranie nadziei może mieć źródło w przekonaniu, że świat nie zawiera przesłanek, aby żywić nadzieję. W takim ujęciu (utracona) nadzieja nie dotyczy własnego wnętrza, postawy, nastroju, usposobienia, lecz wyłącznie zewnętrznych zdarzeń — dlatego taka utrata nadziei przemawia językiem obiektywnym — mówi za wszystkich lub przynajmniej za jakąś grupę, jak w następującym fragmencie:

„Moje pokolenie, pokolenie czterdziestolatków, których nieszczęściem było «wdepnięcie» w bezrobocie, jest pokoleniem straconym. Będąc jeszcze w wieku produkcyjnym, skazani jesteśmy na wegetację, będąc w dodatku na czymś utrzymaniu. Z natury rzeczy na utrzymaniu najbliższych. Nikt nie żąda od nas pracy ani tej pracy nie oferuje. Trwamy w beznadziei, bez szans na zmianę losu na lepsze. Trwamy, ale tylko ci najmocniejsi, bo słabsi odpadają. [...] Państwo pozostawiło nas samym sobie prawem dżungli, gdzie tylko najsilniejsi przetrwają, nie troszcząc się o tych słabszych. Co ma zrobić ten bezrobotny, któremu zasiłek się skończył, opieka społeczna nie udzieliła mu pomocy, rodzina odwróciła się od niego? Pozostają mu śmietniki, wegetacja poniżej godności ludzkiej i obojętność naszej cywilizowanej, europejskiej społeczności”<sup>27</sup>.

Utracie nadziei towarzyszy często gorzka ironia:

„Nadzieja — jakież to piękne słowo! Jak ważne i wiele znaczące, szczególnie w dobie przemian ustrojowych. Zastanawialiście się kiedyś może, ile może wytrzymać człowiek bezrobotny bez nadziei? Nadzieja to piękna rzecz, którą można mieć za darmo! Ona pozwala nam wierzyć w lepsze jutro, które jest jeszcze przed nami! Czy idąc na rozmowę o pracę, nie mamy ogromnej nadziei, że może w końcu nas zechcą, że będziemy spełniać warunki stawiane przez pracodawcę? Ja też idąc na rozmowę wstępną mam nadzieję, że mój wiek — 40 lat — nie będzie przeszkodą, ale niestety, prawie zawsze przypomina mi się, że praktyka — owszem, ale trzeba osoby młodej. Czyli krótko mówiąc 20 lat praktyki i wiek 35 lat! Tak to dzisiaj wygląda”<sup>28</sup>.

Czysto obiektywistyczna interpretacja nadziei, sprowadzająca ją do optymistycznych lub pesymistycznych szacunków biegu zdarzeń, nigdy nie jest kompletna. Istnieje skomplikowany system wewnętrznych i zewnętrznych relacji, który podtrzymuje nadzieję. Natura tego systemu wymyka się badaniom empirycznym. Jego elementy mogą być zaskakujące — niemal wszystko może

<sup>26</sup> A.H., w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 4, s. 271.

<sup>27</sup> Jerzy Jan, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 175.

<sup>28</sup> Dorota Klimińska, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 168.

przemawiać za nadzieją lub przeciwko niej. Byłby to argument za poglądem głoszonym przez niektórych filozofów — jak Josef Pieper, Gabriel Marcel, Paul Ricoeur czy Karol Wojtyła — że nadzieja jest fenomenem pierwotnym i źródłowym, nie zaś wypadkową innych postaw prospektywnych.

### MARZENIE

Omawiając stosunek autorów *Pamiętników bezrobotnych* do przyszłości przedstawiliśmy przede wszystkim postawy negatywne, takie jak gorzki pesymizm, brak planów i utratę nadziei, czyli deprywację, które dołączają się do istniejących już wcześniej deprywacji związanych z utraconą pracą i dochodami. Oczywiście, pojawiały się też postawy pozytywne: optymizm, planowanie, nadzieja, lecz trudno się oprzeć wrażeniu, że były one jedynie efektem walki wewnętrznej z postawami negatywnymi, przewyciężaniem stresu, bierności czy zgorzknienia. Przez cały czas obie strony stosunku do przyszłości pozostają wobec siebie w relacji wzajemnego znoszenia — jedna może przejść w drugą: optymizm w pesymizm i na odwrót, planowanie w bierne oczekiwanie i na odwrót. Nie zawsze łatwo jest wskazać warunki wystarczające takiego przejścia; nie są one znane również samym podmiotom — bywamy zaskakiwani własną postawą; zdajemy sobie sprawę z jej zmiany, kiedy zmiana ta już się dokonała. Dlatego w relacjach bezrobotnych uwagi o przyszłości są często niekonsekwentne. Jest wszakże postawa, która wychodzi poza tę dialektykę: marzenie. Marzenie nie wydaje się związane z jakimś zbiorem warunków dostatecznych, a tym bardziej koniecznych. Marzenie może być kompensacją braku lub nie, może dotyczyć nieosiągalnego rodzaju dóbr lub przeciwnie — dóbr osiągalnych, może również dotyczyć własnej postawy wobec tych dóbr lub własnych stanów, niezależnie od jakichkolwiek dóbr. Marzenie trudno ująć w reguły.

Zarazem jednak marzenie nie jest czystym wytworem fantazji, pozostaje zakorzenione w całościowym doświadczeniu osoby, w jej przeszłości. Rozbudowane marzenia są podobne do całościowych projektów własnego życia, jak w poniższym przykładzie:

„Moim marzeniem jest praca związana z pisaniem. W młodości myślałam o dziennikarstwie, praca ta dawałaby mi wiele satysfakcji. Lubię pisać artykuły, opowiadania, książki. Mam już niewielkie osiągnięcia, bo artykuły i opowiadania były już publikowane na łamach gazet, czterokrotnie wygrałam konkurs na najlepsze opowiadanie i dostałam nagrodę. [...]

Myślę, że znajdę również mężczyznę mojego życia. Nie musi być super przystojny, wygląd nie odgrywa tu roli. Ważne, żeby był przy mnie. Zawsze. W chwilach, kiedy go potrzebuję. Żebym miała jego zrozumienie i wsparcie, i żebym nigdy nie była już sama ze swoimi problemami. Opisałam tu swoje marzenia. Myślę, że nie wolno ich stracić, a jak się czegoś bardzo, bardzo chce, to czasami się to spełnia”<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> Katarzyna Milecka, *Pamiętnik bezrobotnej*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 194.

Czasami marzenia podobne są do planów — dzieli je tylko wąska, lecz decydująca granica woli. Jednak to, że marzenie nie implikuje woli działania, nie znaczy, że jest ono tylko grą fantazji. Widać to w poniższej wypowiedzi:

„Nie przestałam jednak marzyć: otwarcie małej galeryjki malarskiej połączonej ze stoiskiem pamiątkowym, małymi drobiazgami, to jest to, co chciałabym robić. Wyszukane caczuszka z mosiądzu, miedzi, cyny, ładnie opakowane, na firmowym papierze z własnym logo. Firma sama dostarcza zakupy do domu. Marzą mi się dwie, trzy sale, na których ładnie wyeksponowanych jest kilkanaście obrazów, odpowiednio oświetlone, w ładnych ramach. Gdzieś tam pomiędzy nimi ciekawa rzeźba, ceramika, jakiś miły kącik, ponieważ lubię ratan, byłby to mały okrągły stół i dwa wygodne fotele. Z czasem dobrze zaopatrzone zaplecze, komputer, faks, telefon. Otwarcie sklepu poprzedzone dużą kampanią reklamową. Obiekt monitorowany, z dobrym systemem alarmowym. Może udałoby się zorganizować profesjonalną aukcję... Trochę wyobraźni i nawet najbardziej paskudne życie, staje się piękniejsze. Kto wie, może kiedyś...”<sup>30</sup>.

Marzenia i marzycielstwo często bywają kojarzone z pogodną, pozytywną postawą w stosunku do rzeczywistości, lecz znane są również kompensacyjne ucieczki w marzenia, które towarzyszą stanom traumatycznym. Czasem marzenia są podszyte pretensją do rzeczywistości i mają charakter negatywny. W takich przypadkach marzenia projektują coś i jednocześnie burzą wywołaną iluzję, powołując się na realizm. Podmiot zawieszony jest między realizmem a marzeniem, próbuje marzyć świadomie — postanowić oddać się marzeniom. Natura marzeń jest jednak taka, że marzenie zaplanowane odsłania sens i motywy samego planowania — to zaś nie jest już częścią marzenia. W poniższym fragmencie widać to dość wyraźnie:

„Chyba uciekłem przez chwilę w świat marzeń. A realia są okrutne, brak pieniędzy, brak opału, brak nadziei, brak pracy. Jakby słowo brak szło zmateriałizować, to niezły plac można by nim wybrukować. A mnie po głowie chodzą różne pomysły [...] stworzyłbym na tych terenach [pokopalnianych] nie wysypisko, ale zakład przetwarzania surowców wtórnych. Nie byłoby dla mnie problemem postawić pieca do przetopu i przeróbki szkła, przetopu i przeróbki plastiku, urządzenia do przerobu makulatury (choćby na papier toaletowy), urządzenia do przerobu starych mebli, łóżek, tapczanów itp., to są ogromne ilości drewna, które można by przerobić między innymi na płyty wiórowe, na bloczki wiórowo-wapienno-cementowe, które by były bardzo lekkie i przydatne w niejednym budownictwie, w połączeniu ze szklanymi bloczkami uzyskanymi z przetopu odpadów szkła, można by postawić niejedną ładny domek za pół darmo. No i przy okazji, bardzo wielu bezrobotnych znalazłoby pracę [...]”<sup>31</sup>.

Marzenie nie zawsze skierowane jest ku przyszłości. Czasem jest blisko związane z nostalgią. Człowiek marzy o powrocie tego, co było, rozpamiętuje

<sup>30</sup> Grażyna Konopczak, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 205.

<sup>31</sup> Juliusz Świadek, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 393.

niefortunne zmiany. Marzenie przestaje być wówczas postawą perspektywną, bo zmiany i przyszłość, o których się marzy, są w istocie przeszłością. One już były, marzenie o nich jest więc marzeniem o czymś niemożliwym.

Czy jednak marzenie nie jest właśnie ze swej istoty nastawione na to, co niemożliwe? Trzeba tu rozróżnić dwa rodzaje niemożliwości. Pierwszy przypadek polega na tym, że dana osoba może szczerze uważać, iż nie potrafi czegoś osiągnąć, lecz nie przeszkadza jej to marzyć o tym czymś. W drugim przypadku przedmiot marzenia jest niemożliwy jako taki, niezależnie od tego jak ocenia się swoje siły. W tym drugim przypadku marzenie łatwo zamienia się w natrętną, kompulsywną myśl niewiele wnoszącą do polepszenia sytuacji podmiotu. Uporczywa nostalgia, kompulsywne myśli, zastąpienie przyszłości marzeniem są w istotnych aspektach przeciwieństwami marzenia, choć przybierają jego postać:

„Z nostalgią myślę o czasach, gdy każdy miał pracę i za darmo wczasy w FWP. Wychowywałam się w innej epoce, tylko czy na pewno gorszej? Przynajmniej mam czyste sumienie, że nie strajkowałam w latach osiemdziesiątych. Chociaż wtedy wydawało mi się, że te protesty są słuszne. Nieraz sprzeczałam się z ciotką (wtedy członkiem PZPR), która udowadniała mi bezwzględność kapitalizmu. Dzisiaj, gdyby żyła, mogłabym jedynie powiedzieć: ciotciu, miałaś rację. [...] Czy rzeczywiście przed stanem wojennym było tak źle, skoro jeździłam na wczasy do Bułgarii? Byłam na Węgrzech, w Czechosłowacji, NRD, ZSRR. Czy teraz mam lepiej? Pewnie i tak, skoro mogę wyjeżdżać do każdego kraju? Tylko skąd wziąć pieniądze?”<sup>32</sup>.

Są wreszcie marzenia wartościowe same w sobie, a nie przez wzgląd na perspektywę osiągnięcia stanu czy uzyskania dobra, o którym się marzy. Autorowi marzy się życie harmonijne i godne, poświęcone marzeniom o lepszym świecie. Marzenie ma tu być samo formą życia:

„Niedługo otrzymam emeryturę i będę śnić o świecie, w którym nikt nie będzie osądzany przez drugiego, w którym miłość nie będzie obdarowana warunkami, a strach przestanie być narzędziem wymuszania szacunku. Pragnę wyśnić świat, w którym każdy będzie miał równą szansę, aby każdemu przysługiwała równa godność, aby wszyscy ludzie na równi mogli doświadczać cudu jakim jest Życie”<sup>33</sup>.

Dobroczynne działanie marzeń zależy więc od utrzymania wątej granicy między przedmiotową i podmiotową niemożliwością. Zdolność do dostrzegania tej granicy jest niebanalnym uzdolnieniem umysłu, dlatego czyste, wyzbyte elementów kompensacji marzenie jest czymś rzadkim. Widać to zwłaszcza w wypowiedziach bezrobotnych, u których granica między obiektywną a subiektywną niemożnością jest często zaburzona, co uwidacznia się w poszukiwaniu subiektywnych przyczyn własnego stanu, kiedy w istocie są one obiektywne

<sup>32</sup> Aleksandra Wróblewska, *Pamiętnik bezrobotnej*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 2, s. 242.

<sup>33</sup> Aniela Proń, *Fragmety życia bezrobotnej*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 268.

(trudna sytuacja gospodarcza), lub przyczyn obiektywnych, kiedy w istocie są one subiektywne (złe podejście do ludzi, nałogi, paraliżujący lęk, który nie pozwala znaleźć i utrzymać pracy).

## LĘK

Być może każde świadome oczekiwanie przyszłości do pewnego stopnia jest związane z lękiem. Oczekiwanie przyszłości w sytuacji bezrobocia zawiera wielką dozę zarówno konkretnego strachu, jak i trudniej uchwytnego lęku. Motywy te często występują w *Pamiętnikach bezrobotnych*. Wybieramy tu tylko nieliczne przykłady manifestacji strachu i lęku, próbując zobaczyć różne jego rodzaje i uwarunkowania. Dopóki nie jest to konieczne, nie zagłębialmy się w różnice między strachem i lękiem. Różnice te są bardzo istotne i szeroko opisywane w literaturze psychologicznej i filozoficznej, lecz tu podejmujemy jedynie zgrubną kategoryzację.

Przede wszystkim można mówić o lęklwym oczekiwaniu tego, co całkowicie nie zależy od własnego postępowania — tego rodzaju tematem jest zdrowie.

„Jak to będzie dalej... Czy potrafię jeszcze się podnieść z depresji? Czekam na mnie w życiu jeszcze wiele niespodzianek. Być może operacja płuc. Może operacja narządów kobiecych, a może nie? Podobno wszystko nadaje się do usunięcia. Najgorzej to zacząć z lekarzami — jesteś już martwy”<sup>34</sup>.

Niespodzianki, o których mówi tu autorka pamiętnika, nie są w istocie traktowane przez nią jak niespodzianki, lecz jako dziś nieznanne, lecz w dużej mierze nieuniknione zagrożenia. Przestrzeń możliwości istnieje tu tylko pozornie, werbalnie. Cecha ta staje się bardziej widoczna, kiedy porównamy poprzednią wypowiedź z inną, obciążoną takim samym, a może nawet większym ładunkiem lęku, lecz zachowującą przestrzeń możliwości.

„Tylko co dalej? Czy dostanę bezrobocie? Czy znajdę jakieś zatrudnienie? Czy sprawa renty się nareszcie wyjaśni? Dużo tych pytań, jaka będzie odpowiedź? Ufam jednak Bogu, wiara w wielkie miłosierdzie Boże pozwala przetrwać ten koszmar”<sup>35</sup>.

W tej wypowiedzi przyszłość jest niepewna, pytania nie uzyskują odpowiedzi, lecz zakłada się, że możliwa jest również zmiana na lepsze.

Zagrożenie pola możliwości może być samo w sobie czynnikiem lęko-twórczym. Pierwszy przykład pokazywał pozorność możliwości, która nie była uświadamiana. W następnym przykładzie zobaczymy, że antycypowany brak wyjścia z sytuacji jest już w danej chwili ciężarem i źródłem lęku. Kobieta pozbawiona pracy i przypuszczająca, że mąż chce ją opuścić, pisze:

<sup>34</sup> Elansabag, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 4, s. 151.

<sup>35</sup> Tamże, s. 172.



„Chwilami bardzo boję się o przyszłość swoją i Agnieszki, zastanawiam się, co mogłabym zrobić i z czego utrzymać, gdybym zmuszona była do życia tylko z nią, bez mojego męża, którego zachowanie i wypowiedzi sprawiają, że myśli o jego odejściu przychodzą mi do głowy. A co by było, gdybym to ja, prawie zupełnie już zdominowana i zdołowana przez niego, przejawiającego w wielu sferach życia postawę pana i władcy — chciała odejść? Gdzie miałabym mieszkać i z czego żyć?”<sup>36</sup>

### PETRYFIKACJA STANU OBECNEGO

Jest znanym fenomenem, że ludzie pozostawieni w stanie długotrwałego stresu i deprywacji stopniowo uczą się życia w upokarzających warunkach. Zjawisko znane jest z więzień i szpitali, a także z patologicznych rodzin, w których pewne role utrwalają się, a utrwalając się, paradoksalnie, przyczyniają się do utrzymywania patologicznego stanu rzeczy (najczęściej przemocy), który te role wymusił. Nie może dziwić fakt, że długotrwałe bezrobocie należy również do tej kategorii. Ludzie uczą się żyć na bardzo niskim poziomie zaspokajania potrzeb. Pragnąc zmiany, jednocześnie władają wiele energii i umiejętności w życie takie, jakie jest, a to utrudnia zmianę. Autor jednego z pamiętników pisze:

„Miałem dużo czasu, żeby nauczyć się żyć z bezrobociem. I nie jest mi źle teraz, kiedy się tego nauczyłem. A gdybym się nie nauczył, to przez te czterdzieści cztery miesiące od ostatniego dnia oficjalnej pracy, zdążyłbym kilka razy się stoczyć w szeregi zapijaczonych szumowin, których marność obnażył brak stałej pracy. [...] Nie piję, nie chadzam ze znajomymi. Zrezygnowałem z poszukiwania niepewnych fuch za marne grosze, bo mam co robić. Mam dom i miesięczny budżet do rozdysponowania, rodzinę i książki wieczorem — a żeby je móc poczytać musiałem w dużej mierze zrezygnować z telewizji. I tak jest dobrze...”<sup>37</sup>

O ile powyższa wypowiedź jest przykładem utrwalania stanu obecnego przez wyuczenie się tego stanu (w tym przypadku bezrobocia), o tyle następny fragment pokazuje utrwalanie tego stanu przez lęk.

„Zbliżają się święta, pomyśleć, że już rok jestem bez pracy i nie mam perspektyw na znalezienie, bo nie szukam. Może zaliczam się do tej grupy bezrobotnych, którzy przyzwyczaili się do swojego bezrobocia? Nie sądzę, wkrótce zacznę działać. [...] Czuję się wolny i nic mnie tak nie przeraża jak myśl o znalezieniu pracy na etat, czyli przeraża mnie to, co kiedyś stanowiło dla mnie symbol bezpieczeństwa — stałe zatrudnienie”<sup>38</sup>.

Autor tego pamiętnika przenikliwie odnotowuje emocjonalną sprzeczność, jaka rodzi się na skutek częstej utraty pracy. Strach przed ponownym zwolnieniem stopniowo bierze górę nad radością z otrzymania pracy. Motywacja

<sup>36</sup> D.H., *Na śmietniku życia, czyli pamiętnik bezrobotnej*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 103.

<sup>37</sup> Rafał Hołtyn, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 4, s. 321.

<sup>38</sup> Felix, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 62.

do jej poszukiwania radykalnie się zmniejsza. Tym samym główną przyczyną bezrobocia staje się samo bezrobocie.

Nieco innym przypadkiem zatrzymania biegu spraw jest niemożność podjęcia decyzji i nieustanne deliberowanie, które odbywa się kosztem działania. Prócz trudności podjęcia decyzji mamy tu do czynienia z upartym poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o przyczyny, logikę zdarzeń, sprawiedliwość. Autorka wspomnienia pisze:

„Rozumowanie, że [bezrobotni] to ludzie gorszej kategorii, nieprzedsiębiorczy, nieudacznicy — to nieporozumienie. To próba usprawiedliwienia się tych, którzy dorobili się bądź robią karierę kosztem innych. [...] [jest] część obiboków, ludzi stanowiących margines społeczny; choć tu należałoby się zastanowić, dlaczego i jakie są tego przyczyny, często to zjawiska patologiczne, które jak wiadomo mają podłoże często ekonomiczne. Dzień dla mnie trudny. Zamiast wyjść, rozmyślałam. To też niedobrze. Droga, która nie przyniesie mi chleba”<sup>39</sup>.

Ten ostatni przypadek pokazuje, że w pewnych sytuacjach refleksja staje się raczej brzemieniem niż środkiem pozwalającym na wyniesienie się ponad nieznośną kondycję. Górę bierze imperatyw działania.

#### TRWANIE

W paragrafie o nadziei zostały przedstawione wypowiedzi ilustrujące znikanie nadziei, a wreszcie jej brak. Sens tych wypowiedzi był negatywny, zawierał element zbuntowania, nawet jeśli tylko pod postacią rozpacz, lęku, chęci ekspresji swojego braku nadziei. W obecnym fragmencie chcemy zwrócić uwagę na szczególną formę akceptacji braku nadziei, jaką jest skupienie się na dalszym trwaniu życia, czystej egzystencji. W takim przypadku osoba pozostaje z pozoru aktywna, dokonuje różnych praktycznych zabiegów, lecz w istocie ani nie zakłada wiary w powodzenie, ani nie żywi przekonania o szczególnej godności samych starań.

Świadomość dalszego trwania bez nadziei na polepszenie jest na ogół efektem doznanych porażek i upokorzeń, dlatego owo trwanie nie przedstawia się jako źródło satysfakcji — uczucia, że mimo wszystko człowiek utrzymuje się i radzi sobie z małymi rzeczami. Przeciwnie, to trwanie jest ciągłym przypomnieniem, że cała reszta, wszelka szansa na zmianę, polepszenie, wybrnięcie z trudności została pogrzebana.

„Czuję się przegrana w bitwie ostatnich lat. Moja wojna o lepsze życie mojej rodziny trwa i mam zamiar ją wygrać, nie myślę już o poddaniu się. Myślę, że po burzy i dla mnie zaświeci słońce, chociaż teraz lży przysłaniają świat. Muszę się zmobilizować, pomimo że to takie trudne, jeszcze przede mną wiele dni i lat.

<sup>39</sup> Gabi, *Pamiętnik bezrobotnej matki rok 2000*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 130.

Co nas czeka? Przez wiele kolejnych lat spłacanie długów męża. Córka pisze pracę magisterską, potem musi znaleźć pracę. Może uda jej się zrobić studia podyplomowe, może z języka angielskiego. Dobrze, tylko skąd wziąć pieniądze?”<sup>40</sup>.

Powyższy fragment, a jeszcze bardziej ten, który cytujemy dalej, ilustruje zagadkowy stosunek do przyszłości — jest ona wciąż polem działania i różnych praktycznych zabiegów, lecz pozbawiona jest zasadniczej cechy nowości, która sprawia, że przyszłość sama w sobie pobudza do czynu. Kluczowe jest tu, jak się zdaje, pojęcie nowości. Warto wspomnieć, jak wielką wagę przywiązywała do pojęcia nowości Hannah Arendt. Uważała ona, że nowość jest podstawą życia politycznego. *Novus ordo saeculorum* to nie tylko hasło amerykańskiej rewolucji, lecz ogólnoludzki wyraz wiary w możliwość pozbycia się ciężaru przeszłości, zwłaszcza ciężaru zawinionego i znoszonego zła, i rozpoczęcia od nowa. Dalsze trwanie jest tu principium naczelnym, pochodzi z woli przekraczania przeszłości.

Jednak właśnie ów kantowski motyw woli przekraczającej porządek determinacji wydaje się nieobecny w wypowiedziach bezrobotnych. Dalsze trwanie nie jest tu nowym początkiem — osoba chce działać, lecz nie dokonuje żadnego przekroczenia; działanie jest oparte na inercji, której świadomość jedynie towarzyszy, nie będąc motorem tego działania. Osoba odnotowuje, że trzeba coś zrobić i działa, jednak owo „trzeba” nie wynika z woli, lecz z konieczności — nie ma w istocie charakteru normatywnego, nie wyznacza celu stojącego poza biegiem zdarzeń, lecz samo należy do biegu zdarzeń. Podstawowy atrybut, który wolnej woli przypisywał Kant — zdolność zaczynania czegoś nowego i dołączanie tej nowości do łańcucha zdarzeń, jest tu jakby nieobecna. Psychicznym wyrazem owej atrofii woli jest brak entuzjazmu, swoisty efekt wydrażenia:

„Nasza najbliższa przyszłość nie jest ciekawa. Żona ma umowę do końca stycznia 2002 r., jest to bardzo ciężka praca i pracuje więcej godzin niż przewiduje norma. Ja mam zasiłek do końca lutego 2002 r. Do końca roku dowiem się czy siostry będą mogły nas wspomagać. Odnowiłem kontakty ze znajomymi; trzech jest dyrektorami firm, obiecali, że jeśli będą mieli jakieś nowe etaty od nowego roku, to mnie zatrudnią. [...] Jeśli w naszym kraju poprawi się sytuacja gospodarcza, to może będę miał jakąś szansę na pracę w tym roku”<sup>41</sup>.

Gdyby jednym zdaniem opisać postawę w stosunku do przyszłości wynikającą z inercji i swoistej atrofii woli (co wcale nie wyklucza intensywnego wykonywania różnych czynności), to byłaby to konstatacja: „Coś trzeba zrobić”. Oto charakterystyczna wypowiedź:

„Rozwiązanie było jedno. Niezależnie od tego, czy mam pracę czy nie, coś trzeba zrobić. Nie tylko kopanie ogródka, pielęgnacja warzyw, usuwanie śniegu z chodnika, krzyżówki i analiza prasy, lecz działanie wśród ludzi. Jak

<sup>40</sup> Paulina Korzeniewska, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 217.

<sup>41</sup> B.M., w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 317.

na razie jest jakaś tam satysfakcja. Szkoda tylko, że toto-lotek ciągle wybiera inne liczby niż moje”<sup>42</sup>.

Niektórzy z autorów pamiętników mają bardzo wyraźną świadomość, że jest różnica między pełnym zaangażowaniem we własną przyszłość a samą aktywnością pozbawioną ożywiającego działania woli. Dalszy bieg tego samego przynosi im nawet melancholijną satysfakcję, jednakże źródłem tej satysfakcji jest sama świadomość — nie płynie ona z działania tylko z obserwowania własnego działania. W jedynie obserwującej świadomości działania wynikające z inercji nie różnią się aż tak bardzo od działania, choć w istocie różnica między nimi jest ogromna i doskonale znana temu, kto nie tylko obserwuje, lecz angażuje się w działanie.

„Co mogę zrobić? To co mogę. To co robię. Nie przeskoczę siebie i pewnych układów. Głowa (choćby najmądrzejsza) nie przebijie muru. [...] Znaleźć pracę i przestać być bezrobotnym? To zbyt ładne, by mogło być osiągalne. Czasami wydaje mi się, że dla mnie jest to nieosiągalne, a osiągalne dla mnie jest to co mam. Rodzina, budujące się mieszkanie, wsparcie teściów, znajomych (Zbychu — graj, Zbychu — pisz dalej). Jakie to czasami piękne. Coś trzeba robić. Życie to dyktuje i nakazuje, czas biegnie nieubłagane”<sup>43</sup>.

Świadomość towarzysząca działaniu jest źródłem złudzenia, że naprawdę się działa, podczas gdy wykonuje się tylko konieczne czynności. Autorzy pamiętników ujawniają czasem pełną świadomość tego złudzenia własnej świadomości. Efektem tej samoświadomości wyższego rzędu jest ironia. Człowiek wie, że działając w istocie nie działa. Wie też, że jego natura każe mu pozytywnie odnosić się do własnej aktywności — w końcu jest to właśnie jego aktywność — „kibicuje” tu sobie i wspiera samego siebie. Nie wierzy jednak w tę swoją pozytywną świadomość, obserwuje samego siebie podejrzliwie i w wyczuleniu na absurdalność własnej sytuacji.

„Co mogę jeszcze zrobić  
— sprzedać nerkę czy inny organ,  
— zbierać makulaturę i butelki,  
— rzeczywiście, wyjść na ulicę — chociaż i tu jest konkurencja ze Wschodu,  
— mam bawić się w nurka, na wysypisku śmieci w Baniosze?  
— a może szukać sponsora?  
Ja się marnuję! Chyba stać mnie na więcej!”<sup>44</sup>.

Ironia towarzyszy obserwacji nie tylko samego siebie, lecz także procesów społecznych, w których kontekście człowiek rozumie własne życie. Autor następnej wypowiedzi jest emigrantem do Niemiec. Zastanawia się nad wykupowaniem polskiej gospodarki przez firmy zagraniczne, w tym niemieckie.

<sup>42</sup> HAES, *Przystosowanie?*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 132.

<sup>43</sup> Z.J., *Na własne życzenie?*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 144.

<sup>44</sup> M.T., *Wszystkie historie mają swój początek*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 396.

„Dlatego nie wierzę w Polski patriotyzm. Ja jednak mam w swoich planach powrót do Polski. W końcu on wykupi naszą energetykę, a ja jako Niemiec będę miał upragnioną pracę w ojczyźnie moich przodków... tylko których?”<sup>45</sup>.

Dosłownie wypowiedź znaczy coś pozytywnego, lecz oczywiście rozumiemy od razu ironię. W istocie autor mówi, że nie będzie dobrze. Inaczej mówiąc, będzie dobrze pod pewnym względem, lecz kosztem wartości, których się już nie odbuduje. Będzie dobrze, lecz dla kogoś innego niż wspólnota, w imię której zabiera głos. Przyszłość przyniesie dobro, które jest w istocie złem.

Postawa ta jest aporetyczna w najwyższym stopniu. Równie dobrze można bowiem powiedzieć, że jest odwrotnie: przyszłość przyniesie zło, które w istocie okaże się dobrem. Ponieważ własne źródła odmiany losu na lepsze wyschły, trzeba się zdać na takie dobra, jakie są dostępne. Swoiste pomieszanie aprecjacji z negacją jest odwiecznym źródłem ironii. Ironia jest często nieodzowna — jest najlepszą odpowiedzią, jakiej możemy udzielić na pytanie o własną przyszłość. Bardzo trudno powiedzieć, gdzie leżą granice owej twórczej i szlachetnej ironii, kiedy zamienia się ona w pełną goryczy anihilację prawdziwej przyszłości na rzecz wiecznie obracającego się koła ironii.

#### OCZEKIWANIE POMOCY

W powyższej rekonstrukcji postaw prospektywnych autorów *Pamiętników bezrobotnych* akcent padał na stosunek jednostek do samych siebie, do instytucji i do społeczeństwa w ogólności. Mało było wzmianek o tym, do jakiego stopnia postawy w stosunku do przyszłości zależą od bezpośredniej relacji z innymi osobami, zwłaszcza od konkretnej pomocy. Nie dziwi też fakt, że autorzy najczęściej odnotowują brak pomocy (ci, którzy doznali skutecznej pomocy, rzadko znajdują się wśród autorów tego rodzaju wspomnień). Do wyjątków należą wypowiedzi odnotowujące wspaniałe, mądre i pomocne postawy innych, pozwalające na trwałe wyjście z trudności i zaczęcie nowego życia. Pomoc wspomniana jest często, lecz chodzi tu na ogół o wspieranie w biedzie, bez potencji zmiany. Nie czyni to owych form pomocy bezwartościowymi, wręcz przeciwnie — są to szlachetne gesty ludzkiej solidarności, które tak też często są postrzegane przez beneficjentów (trzeba raz jeszcze zastrzec, że w *Pamiętnikach bezrobotnych* występują raczej rzadko), lecz z punktu widzenia rozważań o postawach prospektywnych ważna jest nie tyle ludzka dobroć i chęć niesienia pomocy w potrzebie, ile potencjał zmiany zawarty w pomocy.

Trzeba powiedzieć, że stosunek autorów pamiętników do przyszłości pozostaje w ścisłej zależności od wielkości pomocy, z jaką się spotykają, od antycypacji takiej pomocy oraz od oceny działania instytucji, które świadczą profesjonalną pomoc bezrobotnym. Oto charakterystyczny fragment:

<sup>45</sup> Andrzej Biedunkiewicz, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 7, s. 113.

„Jak szukać pracy? Pytać znajomych, czytać prasę, być wytrwałym w poszukiwaniu. Przydałaby się większa pomoc zatrudniaków, jakiś psycholog, który ukierunkuje do czego mamy predyspozycje. Jakieś warsztaty, które przygotowują do rozmów z pracodawcami, przydałby się bezpłatny dostęp do Internetu, żeby biura pracy zamieszczały bezrobotnych w bazach internetowych, aby pracodawcy mogli je przeglądać...”<sup>46</sup>.

W rzeczywistości jednak bezrobotni rzadko dostrzegają jakiegokolwiek próby pomocy. Swój żal z tego powodu kierują głównie do instytucji:

„Chcę zrealizować swój plan, przygotuję wystawę prac akwarelowych z podróży za chlebem po Europie. Chcę podkreślić, że zawdzięczam ją tym, którzy pozbawili mnie pracy. [...] Z czteroosobowej rodziny tylko jedna ma pracę, lokalne władze uniemożliwiły nam prowadzenie agroturystyki, nie interesuje ich, czy mamy za co żyć, wiele się dzieje złego tylko z powodu arogancji, niekompetencji osób na odpowiednich stanowiskach, braku kontroli w zakładach pracy. My na żadną pomoc nie możemy liczyć, często boję się co przyniesie jutro. Córka ma podpisaną umowę tylko do końca roku, co będzie gdy i ona zostanie bez pracy? [...]”<sup>47</sup>.

Pomoc ze strony innych wkracza niejako pomiędzy bezrobotnego i jego przyszłość, nawet jeśli nie jest on w stanie natychmiast załatwić problemu, to wprowadza na scenę nowego aktora — człowiek dotknięty frustracją nie widzi już wówczas prostego i przygnębiająco mechanicznego przełożenia swojej bieżącej sytuacji (brak pracy) na przyszłość. Relacja ta przestaje być zdeterminowana. Przeniknięta jest wolą zmiany i wiarą, że taka zmiana może się dokonać.

„Spisując teraz moje odczucia i przeżycia jestem bezrobotny. Wierzę jednak, że kiedy będziecie Państwo oceniać to, co napisałem będę już pracował i jako jeden z wielu młodych ludzi dołączę do rzeszy pełnowartościowych obywateli naszego pięknego kraju. Wierzę, że to co napisałem ja i wielu mi podobnych, pomoże Wam rozwiązać ten problem społeczny jakim jest bezrobocie. Ufam, że uwierzycie w to, że większość bezrobotnych z całego serca pragnie zmienić swoje położenie oraz to, że swoją wiedzą i pomysłami pomożecie nam to zmienić. Wierzę w to i nie dopuszczam wizji samego siebie w wieku sześćdziesięciu lat grzebiącego w śmietnikach, bo nie mam prawa do emerytury lub renty”<sup>48</sup>.

Widoczna w tej wypowiedzi solidarność z innymi bezrobotnymi i ze społeczeństwem jest raczej rzadka w cytowanych pamiętnikach. Krąg relacji z innymi jest na ogół znacznie węższy i ogranicza się do osób pozostających na tym samym poziomie życia, pomoc zewnętrzna ze strony instytucji, a także radykalna zmiana na lepsze nie są właściwie brane pod uwagę. Równie nieczęsta jest prawdziwa wiara w to, że inni okażą solidarność i wolę pomocy.

<sup>46</sup> B.M., *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 318.

<sup>47</sup> M.F., *Wspomnienia bezrobotnej*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 48.

<sup>48</sup> Tomasz — X, *Napisane w marcu 2001 r.*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 418.

„Teraz celem mojego życia staje się walka o zapewnienie sobie dalszej egzystencji. Przede mną cały tydzień biegania z miejsca na miejsce, setki rozmów, szukanie pomocy u znajomych i krewnych. Okazuje się, że nie ma ani jednego człowieka chcącego mi pomóc, mającego jakiś pomysł. Jak zwykle, słyszę to samo — beładną ludzką gadaninę, za mało umiesz, zbyt słabe masz wykształcenie. Jeśli chcesz znaleźć pracę, musisz być ciągle aktywna, szkolić się, biegle władać kilkoma językami, dzisiaj filarem wszystkiego są znajomości — nie masz ich? Towarzyszą temu szydercze uśmiechy. Nie mamy możliwości aby ci pomóc, nam też grozi bezrobocie [...] Cóż więc zrobić? Dalej szukam sposobu na podjęcie zatrudnienia, w przeciwnym razie mogę zostać również człowiekiem bezdomnym”<sup>49</sup>.

Przy całym sceptycyzmie co do międzyludzkiej solidarności i skłonności innych do pomocy autorzy widzący przyszłość jako sieć relacji pomiędzy ludźmi mają pewną wyższość nad tymi, którzy ograniczają się do wpatrywania się tylko we własną przyszłość. W pewnym sensie górują nawet nad tymi, którzy „biorą się energicznie do roboty”, formułując konkretne plany odmienienia własnej sytuacji. Ci bowiem próbują zastosować swoją własną wolę do rzeczywistości i ponoszą bardzo duże ryzyko porażki i idącego za nią rozgoryczenia. Właściwie tylko sieć solidarności jest skutecznym, pozbawionym paradoksów i nieautentyczności pomostem do przyszłości — osoba wyobraża sobie przyszłość jako rozwój owej sieci relacji, przyszłość jawi się jako stabilnie związana z teraźniejszością (a nie oddzielona zasłoną marzeń czy racjonalnych planów), a zarazem ciągle się odnawiająca, mocą wolnego działania wielu podmiotów.

## BRAK PRZYSZŁOŚCI

Ostatnim typem stosunku do przyszłości, który trzeba opisać na przykładzie *Pamiętników bezrobotnych* jest brak horyzontu przyszłości. W najostrzejszej, najbardziej dramatycznej formie stan ten występuje w depresji. Depresja jest tematem wielu wypowiedzi bezrobotnych:

„Pytacie jeszcze o perspektywy. Nie życzę wam tego, ale jeśli kiedykolwiek będziecie mieli prawdziwą depresję (nie zmiany nastrojów, które niektórzy nazywają depresją), będziecie wiedzieli, że takiego słowa jak — perspektywy nie ma w słowniku wariata, czuba i świra”<sup>50</sup>.

Podobny efekt jak depresja daje skrajny lęk przed przyszłością:

„Co dalej? Wyparłam to z pamięci [...] Co dalej? [...] Co jest z tobą — jak ty będziesz żyła? A dzieci? [...] Czy mam strategię działania — nie”<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Katarzyna Kłosińska, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 6, s. 186.

<sup>50</sup> Arci, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 7, s. 92.

<sup>51</sup> Gabi, *Pamiętnik bezrobotnej matki rok 2000*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 1, s. 68.

Wypieranie z pamięci jest tu — wbrew słownictwu sugerującemu temat przeszłości (pamięć) — manifestacją postawy w stosunku do przyszłości, o której „lepiej nie myśleć”. Wypieranie myśli o problemach jest bardzo rozpowszechnioną postawą i nie musi dotyczyć przyszłości. Jeżeli jednak dotyczy przyszłości, kiedy przyszłość widziana jest jako pole nierozwiązywalnych problemów, to „lepiej nie myśleć” jest nie tylko odmową zmierzenia się z sytuacją, lecz radykalnym zawężeniem życia wyłącznie do chwili obecnej. Lęk i niewiedza motywują się wzajemnie. Człowiek boi się, więc nie patrzy w przyszłość. Traci jednak w ten sposób rozeznanie w tym, co może nastąpić, nie może przewidywać i planować. To z kolei budzi przekonanie o braku kontroli nad przyszłością, a tym samym wzmacnia lęk, co znów prowadzi do odmowy spoglądania w przyszłość. W ten sposób koło się zamyka:

„Wielka niewiadoma przede mną. Zrobię rajd po gazetach. Spróbuję zacząć od tego, co zawsze mnie pociągało. Może bez dyplomu dziennikarstwa zostanę dziennikarzem? Nie wiem, nawet nie chce mi się gdybać. Jestem z tymi myślami zanadto na co dzień, za dużo myślę o tym, co czeka mnie we Wrocławiu, zbyt wiele snuję planów. Już dosyć. Nie będę tego zapisywał”<sup>52</sup>.

Przyszłość jako pustka potrafi być czasem pustką barwną. Pojawia się jako los zaopatrzony w pewien patos przemijania — w tym przemijaniu nic nie jest naprawę przyszłością, podobnie jak nic nie jest naprawdę przeszłością ani terażniejszością. Przemijanie pochłania relacje do przyszłości. Bieguny tej relacji stają się nieznacznymi fazami w obrębie przemijania czy losu. Człowiek szuka ukojenia, lecz nie szuka go w prawdziwej przyszłości, tylko w *nunc stans* stawania się. Tu jednak ukojenia nie ma z definicji — z myśli antycznej zaczerpnęliśmy jakże sugestywny obraz, który i tutaj znajduje zastosowanie: świat stawania się jest światem cierpienia:

„Mój problem to jak przetrwać kilka lat. Może w jakiś sposób dostać się do więzienia i mieć za darmo dach nad głową, wikt i opierunek? A potem? Mieć emeryturę, małą, ale stałą i mieć nadzieję na błękitne ukojenie. Nie takie świetliste o jakim czyta się w książkach o życiu po życiu czy życiu po śmierci. Takie ziemskie błękitne ukojenie, kiedy wzrok błądzi za przybrudzonymi obłokami leniwie płynącymi po wyblakłym, jesiennym niebie, kiedy obok, w zasięgu ręki jagody jałowca zaczynają nabierać niebieskiego koloru. Kiedy myśli bez pośpiechu i gorączki przepływają jak babie lato, które na wysokości głowy wolno, bezszelestnie przesuwają się niemi cukrowej waty, jak ludzkie dusze postrzępione rozterkami. Boże ile człowiek się namęczy, zanim dany mu los przyjdzie”<sup>53</sup>.

Na koniec najbardziej radykalna wypowiedź, w której pustka przyszłości nie jest jedynie metaforą:

<sup>52</sup> P.J., w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 7, s. 219.

<sup>53</sup> Zbigniew Marciniak, *Czarna, czerwona, błękitna*, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 216.



„Mam nadzieję, że rok 2002 będzie dla mnie łaskawszy albo uraczy mnie pracą, albo bezbolesną śmiercią”<sup>54</sup>.

#### KONKLUZJA: PRZYSZŁOŚĆ I SAMOODNIESIENIE

Charakterystyczną cechą przytoczonych w tym opracowaniu wypowiedzi bezrobotnych o przyszłości jest nastawienie na zewnątrz własności świata i nadchodzące zdarzenia. Autorzy przybierają różne postawy, lecz do rzadkości należy refleksyjne ujęcie własnego stosunku do przyszłości, chociaż nie brakuje fragmentów refleksyjnych pod innymi względami (rozpamiętywanie własnych cech charakteru, analizowanie decyzji, rozważania o własnych nastrojach i lękach itd.). Równie rzadkie jest rozważanie o swoim przyszłym Ja. Mamy naturalną tendencję — i autorzy *Pamiętników bezrobotnych* nie są wyjątkiem — żeby widzieć samych siebie w przyszłości w tej samej postaci, w jakiej postrzegamy siebie dzisiaj. Tymczasem na podstawie lektury *Pamiętników bezrobotnych* trzeba skonstatować, że ich bohaterowie nie mają na ogół jasnego obrazu samego siebie w przyszłości. Podnosząc problem na poziom filozoficzny można stwierdzić, że chodzi o sformułowane przez Paula Ricoeura zadanie, nazwane przezeń hermeneutyką samego siebie. Ma ona w ponawianym wciąż indywidualnym wysiłku prowadzić od przedmiotu, którym się jest, do tego (tej osoby), kto jest tym czymś. Gdyby chodziło o zasadę logiczną — formalną identyczność — te dwie strony tożsamości byłyby dokładnie równoważne, lecz nie jest tak w przypadku człowieka. Tu następuje charakterystyczne rozsuniecie — ten, kto ujmuje siebie samego jako pewne indywidualium, nie jest już takim samym (tym samym?) indywidualium. Jedynie pełna obiektywizacja własnego samoodniesienia mogłaby zrównać te dwie strony, lecz to byłoby równoznaczne z uprzedmiotowieniem samego siebie *resp.* ideologizacją stosunku do samego siebie. W *Pamiętnikach bezrobotnych* bezrobotni próbowali pokazać samych siebie i swoją sytuację. Jednak sens predykatu „swój” bezustannie się tu wymyka. Prawda o własnym losie leży na przecięciu wielu kategorii przedmiotowych i podmiotowych składających się na doświadczające siebie Ja. W pewnym sensie samoświadomość eksploruje ustawicznie to przesunięcie, pilnując jego granic. Dziedzina postaw prospektywnych ujawnia owo rozsuniecie z największą wyrazistością. Analiza stosunku autorów *Pamiętników bezrobotnych* do przyszłości pokazuje wyraźnie niebezpieczeństwo polegające na zdominowaniu refleksyjnej świadomości przez rzeczowe aspekty sytuacji. A trzeba pamiętać, że mamy do czynienia z osobami o szczególnych zdolnościach i odwadze pozwalającej na opisanie swoich dziejów i przeżyć. Wypowiadają się oni również w imieniu milczącej większości, której nie stać byłoby na ten wysiłek. Analiza tych wypowiedzi nie może wprawdzie zastąpić empirycznych badań owej milczącej

---

<sup>54</sup> Andrzej Leśniewicz, w: *Pamiętniki bezrobotnych*, t. 5, s. 195.

większości, pozwala jednak zarysować ogólną strukturę relacji do przyszłości, którą można będzie wypełniać nowymi danymi.

ATTITUDES TO THE FUTURE  
DISPLAYED IN "THE MEMOIRS OF THE UNEMPLOYED" (1999–2001)

Summary

In this article we present an analysis of attitudes towards the future as they are presented in memoirs of unemployed persons, who participated a contest announced by Institute of Social Economy at Warsaw School of Economics by sending their memoirs of their experiences in the years 1999 to 2001. Our analysis encompasses such attitudes as wishes, planning, predicting, hope, dreams, fear of the future, pure endurance, and expectations of help. Our departure point is an observation that the future rarely becomes a topic of reflection in the entries submitted by the authors. The authors seek the explanation of this by analysing the cognitive, imaginary, emotional and social dimensions of the authors' prospective attitudes, the will to survive and tendency for hope. Examination of the future through the eyes of those finding themselves in lasting difficult economic and social conditions sheds light on the nature of behaviour toward and attitudes to the future in general, demonstrating the most fragile and at the same time most essential elements of these behaviours and attitudes. In this way, this study constitutes a contribution to general philosophical reflections on the subject of the relationship of man to the future.

Key words/słowa kluczowe

future / przyszłość; prospective attitudes / nastawienia prospektywne; planning / planowanie; prediction / przewidywanie; temporal preferences / preferencje czasowe